Nr 173. Kraków, Sroda 31 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Rozbójniczy projekt.

Przed kilku dniami podany przez nas w streszczeniu i ogólnikowo scharakteryzowany niemiecki projekt nowej taryfy cłowej gotów mieć dość nieoczekiwane skutki na zewnętrzne stosunki austryackie i gotów wymościć wygodną drogę do dzisiszych planów dra Koerbera i pomódz mu do zdobycia od parlamentu tego, o co tylu poprzedników jego napróżno się kusiło.

Już to do dra Koerbera, doskonale dałoby się zastosować przysłowie ruskie: „Ne rodył się ani jasnyj, ani krasnyj,ałe szczasnyj“.

Energią ani zapobiegliwością — przynajmniej na pozór — wcale się nie odznacza, lecz najczęściej, kiedy mu przeróżne zawikłania zgnieceniem grożą, on typowo po austryacku „czeka“, lecz zawsze jakoś się zdarza, że coś się takiego stanie, co go z kłopotu wybawi.

I tak zaledwo udało się mu, więcej przypadkiem niż własnemi zabiegami, nchylić obstrukcyę czeską i zbliżyć do siebie poważnione obozy: niemiecki i czeski, kiedy znalazł się wobec nieprzebytej na pozór trudności, związanej z koniecznością przeprowadzenia ugody węgierskiej. P. Koerber chwycił się stałego środka swego: przeczekiwania“, a kiedy tak bezczynnie czekał, nagle jak grom z jasnego nieba spadło na opinię publiczną ogłoszenie niemieckiego projektu taryfy cłowej.

Pierwszy raz w pismach austryackich bez różnicy języka, w jakim wydawane są, i prawie bez różnicy barwy politycznej, niemal we wszystkich, z wyjątkiem może tylko Schoenerowców, odezwały się zgodne głosy oburzenia przeciwko Niemcom, a nawet żądanie surowych represalij.

Padło nawet hasło: „Wojna cłowa z Niemcami“. Ale do wojny takiej potrzeba wpierw uporządkowanych interesów w samych Austro-Węgrzech, trzeba jedności interesów pomiędzy obiema połowami państwa. I tak stało się, że coraz śmielej podnosić się i coraz spokojniejszy posłuch znajdować poczęło żądanie doprowadzenia do skutku ugody Austryi z Węgrami.

Nie chcemy rzeczy przesądzać, bo może się jeszcze wszystko popsuć, ale zanosi się na to, że rząd dra Koerbera moralnie zyska na awanturniczym projekcie cłowym rządu niemieckiego. Drugim jego zyskiem z tego powodu mogłoby być odosobnienie Wszechniemców. którym chętnie przytakiwały w ich sympatyach germańskich, a ciążących ku Berlinowi, szowinistyczne koła niemieckich zwłaszcza przemysłowców, którzy teraz trafieni najboleśniej w materyalne swe interesy, gotowi bardzo rychło w praktyce sprzeniewierzyć się wszechniemieckim ideałom.

Swoją drogą reprezentacya polska w Wiedniu powinna zająć stanowczą pozycyę względem projektu niemieckiego. nie ze względu na dra Koerbera, ani dla dokuczenia Wszechniemcom, ale w obronie ekonomicznego interesu kraju. Taryfa bowiem niemiecka, po Stanach Zjednoczonych, najsilniej wymierzona jest przeciw interesom Austro-Węgier, wśród których jednym z najbardziej dotkniętych nią krajów byłaby Galicya i to nietylko jej rolnictwo, ale na równi z niem kiełkujący zaledwo przemysł.

Taryfa niemiecka nietylko że okłada niesłychanemi, nieraz zdwojonemi, potrojonemi cłami zboża, jakie nasz kraj eksportuje, że jej zarządzenia równają się niekiedy zamknięciu granicy dla eksportu bydła, że uniemożliwia poprostu wywóz drobiu z naszego kraju, okładając np. każdą gęś z osobna cłem 70 fenigów, że jest zabójczą dla naszego handlu jajami, ale jeszcze baczy pilnie, aby żaden z produktów nie dostał się do Niemiec choćby w najprymitywniejszej przeróbce.

Mąka n. p. musiałaby wedle tej taryfy opłacać cło — i tak już niesłychanie podwyższone — nie w tej wysokości, w jakiej opłacałoby się je od zużytego na nią zboża, ale w znacznie większej, podczas gdy bowiem cło od cetnara metrycznego pszenicy wynosić ma $5^1/_2$ marki, od cetnara mąki wyniosłoby $13^1/_2$ marki. W ten sposób młynarstwo nasze, już i tak podcięte nierozsądną polityką Koła polskiego w sprawie t. zw. obrotu mlewa, otrzymałoby cios nowy.

Dalej dotkliwe cła są wymierzone przeciw produkcyi masła, a z wyrobów ściśle przemysłowych projekt niemiecki z szczególną zawziętością ściga wyroby keramiczne, wyrób dywanów, kilimów, portyer i makat, papier i cellulozę dla celów papierniczych wyrabianą, a więc te rzeczy, które bodaj w części są eksportowane z naszego kraju do Niemiec.

Jedyną pociechą w tem wszystkiem byłoby, gdyby podwyższone cła niemieckie zmniejszyły wywóz drzewa z kraju i zapobiegły w ten sposób choć w części dewastacyi lasów. Ale mała w tem pociecha: bo projekt niemiecki ustanawia na drzewo dwojakie cło: od drzewa nieobrobionego wcale, pozostawia je w dawnej wysokości, natomiast na drzewo, które przeszło najprymitywniejsze obrobienie w tartakach, naznacza tak wysokie cła, że go się wprost wywozić nie opłaci. W zachodniej więc Galicyi powstanie stan taki, że dewastacya lasów prowadzić się będzie w dotychczasowem tempie, tylko wywozić się będzie drzewo surowe, a popadają istniejące obecnie tartaki. We wschodniej Galicyi poupadają również przedsiębiorstwa tartakowe, ale ponieważ stamtąd nie opłacało się wywozić z powodu odległości drzewa surowego, gdyż w ten sposób uiszczało się opłatę kolejową także od bezwartościowych odpadków, tam przeto wprowadzenie w życie projektu niemieckiego zmniejszyłoby handel drzewem i wywołałoby jego potanienie.

Taryfa niemiecka wywołała wielkie zaniepokojenie przedewszystkiem w samych Niemczech, gdyż obliczoną jest wyłącznie na interes niemieckich agraryuszy, a wobec powszechnego oburzenia na nią wśród wszystkich nieagraryuszowskich stronnictw, które widzą w niej słusznie groźbę znacznego podrożenia wszystkich potrzeb życiowych i represalia innych państw przeciw przemysłowi niemieckiemu, mogłaby wejść w życie tylko w razie, gdyby zwolennicy jej potrafili na swoją stronę przeciągnąć małe partye w parlamencie niemieckim, między innemi Polaków.

Owoż tutaj reprezentacya polska w Berlinie, głosując w danym razie przeciw projektowi rządu niemieckiego i agraryuszy, spełniłaby podwójny obowiązek patryotyczny: przez odmówienie poparcia wrogowi, który tak cynicznie w Prusiech naszą narodowość gnębi i przez obalenie zamiarów, które dotkliwie pod względem ekonomicznym dałyby się uczuć rodakom z innych zaborów. Wszystko więc przemawia za tem, aby wystąpić przeciw rozbójniczemu projektowi niemieckiemu.

Strejk robotników amerykańskich fabryk stali i żelaza.

Stany Zjednoczone są klasyczną ojczyzną wielkich strejków robotniczych, będących najczęściej naturalnym wynikiem olbrzymich „trustów“ (karteli), zawiązywanych przez fabrykantów, a które zarówno konsumentom, jak i robotnikom potężnie dają się we znaki. Lecz i tam nawet rzadko przychodzi do tak poważnego strejku, jaki przed sześciu tygodniami wywołali robotnicy, należący do jednej z najstarszych i najpotężniejszych organizacyj zawodowych, które nosi tytuł: „Amalgamated Association of Iron an Steel Workers“, podjąwszy w ten sposób walkę z niedawno temu zawiązanym „trustem“ pod nazwą: „United States Steel Corporaton“.

Strejk ten, zwracający na siebie baczną uwagę całego świata, różni się tem od innych strejków, iż obecnie nie chodzi o podwyższenie zarobku, lub skrócenie godzin pracy, na co kierownicy wzmiankowanego „trustu“ chętnieby się zgodzili. Strejkujący bowiem domagają się, aby „trust“ uznał ich organizacyę, t. j. aby w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem nie traktował z pojedyńczymi robotnikami, lecz, aby zawsze zwracał się w tym celu do kierownictwa „Amalgamated Association“. Żądanie to strejkujących ma na celu wytworzenie podobnych stosunków, jakie istnieją w przemyśle drukarskim, gdzie właścicielowi drukarni niewolno nawet dotknąć się czcionek, jeżeli nie jest członkiem „Unii“ drukarskiej. „Unia“ zaś dostarcza drukarniom zecerów i, w razie potrzeby, odwołuje z drukarń, w których ich umieściła.

Łatwo zrozumieć, jaką doniosłość posiada strejk obecny, gdy zważymy, iż po stronie robotników są wszelkie szanse zwycięstwa. Po złamaniu potężnej i w środki zasobnej „Steel Corporation“ staną się panami sytuacyi, nie potrzebując się obawiać, aby jakakolwiek fabryka żelaza mogła oprzeć się ich żądaniom. Oprócz tego zaś zwycięstwo robotników z fabryk żelaza i stali musi oddziałać wogóle na rozwój ruchu robotniczego w Stanach Zjednoczonych.

Nic więc dziwnego. że największa organizacya robotnicza: „American Federation of Labour“, licząca pół miliona członków, wspiera pieniężnie strejkujących.

Nie po raz pierwszy wprawdzie próbują robotnicy z fabryk stali i żelaza przełamać organizacyę „trustów“, gdyż dziesięć lat temu starano się już do zawodowej organizacyi wciągnąć robotników z fabryk miliardera Carnegiego. Wówczas jednak starania te nie odniosły skutku, robotnicy przegrali na całej linii, co im przez kilka lat z rzędu dawało się silnie odczuwać. — Że obecnie jednak sytuacya przedstawia się dla nich korzystniej — dowodem tego szybki powrót Morgana, głównego „machera“ w „Steel Corporation“, z Europy, oraz telegramy, jakie nadeszły wczoraj z Nowego Jorku. Czytamy w nich, że strejk wkrótce się zakończy na warunkach wprawdzie nie tych samych dosłownie, jakich pierwotnie robotnicy żądali, lecz w każdym razie dla nich korzystnych. Na razie jednak — są to tylko pogłoski.

Produkcya żelaznego surowca w Stanach Zjednoczonych pokrywa dotąd zapotrzebowanie, produkcya natomiast gotowych towarów żelaznych i stalowych zapotrzebowaniu już teraz nie odpowiada. Gdyby strejk potrwał jeszcze kilka tygodni. „Steel Corporation“ ponieść by musiała w dziale tych towarów niezmierne straty. Okoliczność ta, niezawodnie wpłynie na pojednawczość kierowników tego „trustu“.

Jeszcze jedna okoliczność nadarzyła się bardzo w porę strejkującym, a mianowicie krach na kolei „Northern-Pacific“, skutkiem którego spekulanci rozmaitego rodzaju zaczęli wycofywać swe kapitały i natralnie powstrzymaii się od zakupna znacznych zapasów wyrobów żelaznych i stalowych, spoczywających w magazynach „Steel Corporation“. W ten sposób „trust“ ten znalazł się w bardzo nieprzyjemnej sytuacyi i był zmuszony na giełdzie nowojorskiej zakupywać znaczne partye własnych akcyj, aby nie dopuścić do niepomiernego ich spadku.

Krótko mówiąc, jest to na wielką skalę rozpoczęta walka pracy z kapitałem, której wyniki odbić się także muszą daleko poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie.

Mamy przed sobą sprawozdanie wyższej szkoły handlowej w Krakowie za ubiegły rok szkolny, z którem pragnęlibyśmy zapoznać naszych czytelników a to tak ze względu na szkołę, jakoteż i rodziców i uczącą się młodzież.

I.

Rok szkolny 1900/1 ma w historyi rozwoju wyższej szkoły handlowej w Krakowie ważne znaczenie: w tym bowiem roku statut szkoły i jej plany nauk doczekały się zatwierdzenia ze strony c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty poczem uzyskała szkoła prawo publiczności. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że wkrótce w myśl obowiązujących ustaw szkoła otrzyma prawo jednorocznej służby dla swych abituryentów, o co Zarząd szkoły udał się w osobnem podaniu w czerwcu 1901 do c. k. Ministerstwa obrony krajowej. Należy przeto na tem miejscu stwierdzić, że wyższa szkoła handlowa w Krakowie zrównaną została tak pod względem swej organizacyi jakoteż i praw z wszystkiemi podobnego rodzaju szkołami handlowemi Austryi, że przeto dla młodzieży naszej stoi otworem nowy zakład naukowy, w którym może nabyć wiedzy zawodowej, aby w życiu zapewnić sobie korzystne stanowisko, a krajowi przysporzyć sił potrzebnych do jego rozwoju.

W przyszłości niedalekiej szkoła uzyska tytuł „Akademii“, przedtem jednakże muszą być spełnione warunki, których domaga się c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty, temi są: ustanowienie własnego grona nauczycielskiego i umieszczenie szkoły w każdym kierunku odpowiednie, należyte jej urządzenie i wyposażenie.

Organizacyą własnego grona nauczycielskiego zajmował się Zarząd szkoły już w r. 1899, a na posiedzeniu z 16 listopada 1900 r. uchwalił w tej sprawie co następuje:

1) „W kradowskiej akademii handlowej etat nauczycielski składa się z posady dyrektora i siedmiu nauczycieli stałych.

2) W celu zapewnienia poborów emerytalnych do tych posad przywiązanych, zakłada się fundusz emerytalny, do którego wpływają następujące dochody:

a) fundusz żelazny Akademii; b) wkładki nauczycieli państwową ustawą pensyjną przewidziane; c) corocznie mająca się uchwalić część rocznych dochodów Akademii; d) dochody nieprzewidziane, darowizny, zapisy i t. d., wyraźnie na ten cel przeznaczone.

3) Wydział postanawia udać się do Rady m. Krakowa z prośbą o przyjęcie gwarancyi funduszu emerytalnego Akademii aż do chwili, gdy fundusz ten dojdzie do wysokości, iż jego procenta wystarczą na opłatę emerytury stałych nauczycieli Akademii. Jeżeli Rada miasta do tej prośby się przychyli, to fundusz emerytalny Akademii handlowej w Krakowie administrowany będzie w kasie miejskiej jako fundusz odrębny, przy współudziale delegatów Rady miasta i delegatów Zarządu Akademii handlowej w Krakowie.

Bliższe szczegóły, odnoszące się do fundnszu emerytalnego, będą zawarte w osobnym statucie emerytalnym dla profesorów Akademii handlowej w Krakowie“.

W myśl tych uchwał opracowano obszerny memoryał do Rady m. Krakowa.

Zdawało się, że sprawa pomieszczenia szkoły już jest zakończona. Szkoła miała stanąć na gruncie miejskim przy ulicy Czystej, koło młynów królewskich. Miejsce samo jest niezawodnie dobre, ma jednakże ten błąd, że leży nieco po za miastem; w braku innego wybrano je. przygotowano plany i kosztorysy budowy tak, że budowa mogła się zacząć już w bieżącym roku. W ostatnich jednak miesiącach rzecz wzięła inny obrót, a to z powodu zakupienia realności p. Bujańskiego przy placu św. Ducha. Rozważono kwestyę ponownie i zadecydowano przedstawić Radzie miasta wniosek umieszczenia szkoły handlowej na placu św. Ducha. Wybór ten niezawodnie bardzo dobry; zyskałaby szkoła i zyskałby plac sam, któremu przybyłby jeden budynek monumentalny więcej; należałoby tylko przyspieszyć sprawę. aby budowa szkoły mogła się rozpocząć z wiosną 1902 r., co tem łatwiej da się uskutecznić, że finansowa strona budowy już załatwiona. Rada miasta bowiem przeznaczyła na ten cel 100.000 koron, Izba handlowa 60.000 koron. a Sejm na jednem z ostatnich posiedzeń kwotę 70.000 koron.

W myśl zatwierdzonego przez rząd statutu wyższa szkoła handlowa tworzy organizacyę kilku instytucyj naukowych, które po części już istnieją a po części będą w przyszłości zaprowadzone. Do pierwszych należą właśnie wyższa szkoła handlowa i szkoła handlowa uzupełniająca, do drugich zaś kursa dla abituryentów szkół średnich, kursa handlowe żeńskie i wieczorne kursa kupieckie.

Wyższa szkoła handlowa składa się z czterech kursów rocznych, obejmujących obok nauki języków (polskiego, niemieckiego, francuskiego, a nadobowiązkowo angielskiego i rosyjskiego) przeważnie nauki zawodowe (korespondencyę kupiecką, ćwiczenia kantorowe, buchalteryę wraz z kantorem urzędowym, naukę o handlu, prawo wekslowe, handlowe i przemysłowe, ekonomię społeczną, naukę środków komunikacyjnych, geografię handlową, towaroznawstwo, kaligrafię, stenografię wraz z pisaniem maszynowem i t. d.). Do tej szkoły mają

Kraków przed 250 laty.

Opracował

Dr Franciszek Bardel.

CZĘŚĆ II.

2 (Ciąg dalszy).

Z końca ulica Podwale miała ongiś zabudowania, atoli po najeździe została jedna chałupka, a przy niej podniósł się dom, który jednak książę-biskup kazał rozrzucić i miejsce przeznaczył na drogę publiczną do swego przedmieścia Biskupie. W mieście były trzy kościoły, kolegiacki św. Floryana w północno-wschodnim rogu Rynku, kościółek św. Szymona i Judy blisko murów krakowskich otoczony domkami szpitalnemi i kościół św. Walentego, leżący tuż u granic Pędzichowa, czasem nawet do Pędzichowa zaliczany. Przy kościele św. Floryana istniała szkoła, zresztą miasto nie miało nic uwagi godnego.

Ogólny rzut oka na położenie Kleparza, według powyżej podanych rewizyj, wykazuje, że miasto to miało kształt prostokąta, ścile do murów Krakowa przylegającego, którego bokami krótszemi były ulica Krowia i domki szpitala św. Szymona i Judy, dłuższemi zaś Podwale (dziś ulica Basztowa) i uliczka wzdłuż murów krakowskich, tudzież szereg domów od kościoła św. Floryana do Pędzichowa. Zewnątrz tego prostokąta był tylko Rynek i ulica Długa, zresztą rewizye żadnych nazw ulic nie podają. Było to zatem miasteczko już w zawiązku szczupłemi określone granicami, a w czasie przedmiotem tej pracy będącym, kiedy ze względu na nowe fortyfikowanie Krakowa, nie pozwolono zabudować dłuższego boku południowego, zeszło do rzędu drobnej osadki, chronionej przed całkowitym upadkiem przywilejami królewskiemi i bliskością Krakowa, który, mimo, wielkiego również upadku, nie przestał być drugą stolicą kraju i dość znacznem środowiskiem interesów mieszkańców Małopolski. Z Kleparzem, jako miastem, i to królewskiem, nie wiele się rachowano, bo na biednych mieszkańców spadały na rozkaz dowódców wojskowych raz po raz opłaty domowe, stacye zimowe i chleby żołnierskie, jak na każdą zwykłą wieś, czy mieścinę królewską, i dopiero umyślne surowe uniwersały królewskie, tudzież konstytucye sejmowe mogły z trudem podtrzymać stanowisko upadłego miasta. Ogółem w drugiej połowie XVII wieku Kleparz miał 65 miejsc zabudowanych domami, domkami i budkami, a 74 „placów“ było pustych, to znaczy, że całość przedstawiała wcale nie imponującą liczbę 139 miejsc zabudowanych, lub do budowy zdatnych.

Lubicz.

Na wschód od Kleparza istniała pierwotnie wcale znaczna przestrzeń, począwszy od bramy Floryańskiej do Mikołajskiej, prawie że nie zabudowana. Już domki, idące w prostej linii od kościoła św. Floryana ku bramie Floryańskiej, nie należały do Kleparza, lecz stały na gruntach, zwanych z dawien dawna Ważyńskie i Najmanowskie. Mieszkali tam przeważnie woźnice, zwani „kociszanie“, którzy z tego względu, że zarobkowali w mieście Krakowie, Kleparzu i okolicy, byli obowiązani do opłat królewskich na rzecz Kleparza i do miejskich na rzecz Krakowa. W r. 1670 wydał król Michał przywilej, datowany z Warszawy pod dniem 5 października, zezwalający Jędrzejowi Golkowskiemu na założenie w tem właśnie miejscu, począwszy od samych murów Krakowa pomiędzy Kleparzem a Wesołą, miasteczka pod nazwą Lubicz, z wszystkiemi prawami, przywilejami i obowiązkami miast królewskich. a więc z prawem samorządu według prawa Magdeburskiego, z wolnością utworzenia osobnego magistratu, założenia odrębnych cechów itp., słowem, według słów przywileju miało to być nowe przedmieście Krakowa, niegorsze od innych królewskich miasteczek. Stało się jednak coś, co nowemu suto na początek uprzywilejowanemu przedmieściu nawet powstać nie pozwoliło, czego jednak zapiski archiwalne w szczegółach nie podają. Oto tensam król Michał uniwersałem z Warszawy z dnia 16 maja 1671 r. odwołuje poprzedni przywilej, wrzekomo wysoce szkodliwy dla stolicy Krakowa i naruszający prawa osób trzecich, i zakazuje pod niezmiernie surową karą 1000 złotych węgierskich stawiać w owej miejscowości Lubicz budynki drewniane, lub murowane, to zaś, co już zbudowano, każe natychmiast poburzyć.

Pierwotna osada, nazywana niekiedy Lubiczem, zajmowała znaczną przestrzeń, bo zacząwszy się tuż u murów Krakowa, pomiędzy bramami Floryańską i Mikołajską, sięgała aż po rzeczkę Olszę, gdzie pod rokiem 1662 zapisuje księga pogłównego młyn, zwany „Sekung“, należący do Lubicza. Na wielkiej tej powierzchni stało zaledwie kilkanaście domów i dworek, zwany „Pernusa“, wsławiony pobytem w nim króla Michała z małżonką. Niepodobna dziś dociec, jaka była przyczyna nagłej zmiany w zapatrywaniach króla Michała i dlaczego tak obszerne i do lokacyi stosowne miejsce popadło w klątwę, nie dopuszczającą zabudowania, bo wspomniany wyżej uniwersał podaje zwykły w takich wypadkach komunał, że król, zasięgnąwszy rady senatorów, przy boku jego zasiadających, przekonał się o niesprawiedliwości i szkodliwości poprzedniego przywileju i dlatego go odwołuje i znosi. Uniwersału tego wraz z jego surowym rygorem nie uchylił żaden z następnych królów, być może przez zapomnienie, co miało ten skutek, że i w XVII i następnym wieku nikt się na terytoryum nieszczęśliwego Lubicza nie budował i prawie do czasu budowy dworca kolejowego stały tam tylko domki i dworki, które miały tradycyę starszą, niż srogi uniwersał z r. 1671. Mimo jednak tej klątwy nazwa Lubicz utrzymała się do naszych czasów, widocznie bowiem „Kociszom“ podobał się pierwszy przywilej, przeistaczający lichą osadę na miasto Lubicz i oni to nowe swoje krótko trwające stanowisko mieszczan potomkom swoim wraz z nazwą przekazali i chować je polecili.

Wesoła.

Za Lubiczem ku wschodowi ciągnęło się przedmieście Wesoła, dotykając południową swoją granicą koryta starej Wisły i tworząc rodzaj wachlarza, którego podstawą była krótka linia od bramy Mikołajskiej ku Nowej, a łukiem zewnętrznym granica od starej Wisły i lasu w Dąbiu, własność miasta Krakowa stanowiącego, ku łąkom w Czyżynach, aż do traktu, prowadzącego do Mogiły. Na obszarze tym rozsiadły się wcale gęsto schludne dworki przedmieszczan, dostarczających na targi w Krakowie potrzebnych jarzyn i warzywa.

Nawała szwedzka zmiotła z widowni cichą i gospodarstwu rolnemu oddaną osadę i dopiero Jan Zamojski, ówczesny Wesołej właściciel, począł ją z gruzów podnosić. Uniwersałem datowanym z Zamościa 5 kwietnia, podaje do wiadomości sławetnym mieszczanom miasteczka Wesołej „jako temu nieszczęściu i utracie chudob waszych, któreście przeszłemi czasy (od) podciągającego nieprzyjaciela pod Kraków przez ogniowe zniesienie ponieśli, compatior. tak nietylko was przy waszych hachrzyskach i gruntach zostawić umyśliłem, ale też życzę tego, aby każdy z was na swoim, który przedtym trzymał gruncie, budował się, obiecując wam to, że wszystkie wasze prawa i wolności, któremuście przedtem z łaski przodków moich i mnie samego cieszyli i teraz cale i nienaruszenie wam zachowam i da Bóg nadto jeszcze nowemi ukontentuję swobodami, kiedy was zgromadzających się obaczę na swe posiadłości“.

Musiał widocznie Zamojski dotrzymać obietnic w dokumencie zapowiadanych, bo przy spisie pogłownego w r. 1662 Wesoła liczy mało co mniej mieszkańców niż Kleparz, mimo, że wedle słów powyższego uniwersału „cale przez ogień była zniesiona“. — Oczywiście szybkie w czterech latach uskutecznione odbudowanie Wesołej spowodował przedewszystkiem rodzaj zatrudnienia mieszkańców. Na Kleparzu mieszkali rzemieślnicy, którzy po utracie dachu nad głową, warsztatu i naczynia, a co najważniejsza odbiorców na swój towar musieli się rozproszyć i nie mieli po co wracać, natomiast na Wesołej grunt żyzny pozostał nienaruszony i wymagał tylko uprawy, a gdy właściciel poczynił wszystkie możliwe ułatwienia do odbudowania domostw, to szybkiemu wzrostowi nic na przeszkodzie nie stawało.

Na Wesołej umieszczają zapiski kościół parafialny św. Mikołaja, do którego jako parafia należy część kwartału rzeźniczego w Krakowie. Oprócz tego istnieje wzmianka o kościółku św. Gertrudy naprzeciw bramy nowej i o kościele i szpitalu św. Sebastyana. — Bliższych szczegółów o tych kościołach dotyczące zapiski nie podają.

Z Wesołą graniczył po tej stronie Wisły Stradom, a po tamtej Podbrzezie, miejscowości te znajdą swój opis przy opisie Kazimierza, jako do niego niby rodzaj przedmieścia należące.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wstęp uczniowie, którzy ukończyli czwartą klasę gimnazyalną lub realną, a wkońcu z dobrze ukończoną trzecią klasą wydziałową, jeżeli nadto z dobrym skutkiem zadosyćuczynią egzaminowi wstępnemu z algebry, rachunków i języka polskiego. — Inni kandydaci mogą być przyjęci — o ile miejsca starczy — jako uczniowie nadzwyczajni. Pierwsi płacą czesne rocznie 80 K, od którego — jak we wszystkich szkołach publicznych — mogą być uwalniani, drudzy zaś płacą czesne podwójne, a więc 160 K rocznie, jeżeli zapisali się na wszystkie przedmioty, lub po 10 K za każdy przedmiot, na który uczęszczają.

Szkoła handlowa uzupełniająca przeznaczona jest w pierwszym rzędzie dla licznej w Krakowie rzeszy praktykantów handlowych i obejmuje trzy kursy roczne po 12 godzin tygodniowej nauki zawodowej, jak: rachunki kupieckie, buchalteryę, korespondencyę, geografię handlową i t. d. Do szkoły tej obowiązani są uczęszczać uczniowie i praktykanci handlowi w Krakowie w myśl ustawy przemysłowej z dnia 23 lutego 1897 r.

W przyszłości — sądzimy niedalekiej — organizacya szkoły statutem przewidziana, powinna być uzupełnioną przez zaprowadzenie przedewszystkiem kursu dla abituryentów szkół średnich. Kursa takie istnieją z powodzeniem przy wielu Akademiach handlowych Austryi, a mają cel podwójny: z jednej strony umożliwiają one nabycie pewnej zaokrąglonej wiedzy zawodowej dla tych abituryentów szkół średnich, którzy z rozmaitych powodów a głównie z braku funduszów pragną dostać się do życia praktycznego. Istotnie też w naszych instytucyach finansowych znajdujemy wielu bardzo dzielnych urzędników, którzy tą drogą dochodzą przy zdolnościach i pracy do bardzo poważnych stanowisk; z drugiej strony dają one sposobność uczniom uniwersyteckim, zwłaszcza prawnikom, uzupełnienia niezbędnego swych studyów prawniczych. Wszakże każdy urzędnik, a zwłaszcza sądowy, znajduje się często w przymusowem położeniu oceniania i rozstrzygania spraw handlowych, buchhalteryjnych i t. d. — tak, że w dzisiejszych czasach bez tego wykształcenia zawodowego obyć się nie może. Potrzeba ta staje się z roku na rok wyraźniejszą i bardziej odczuwaną tak dalece, że w Niemczech n. p. prezydya sądów wysyłają swych urzędników za urlopem rocznym na takie kursa. Jeżeli w końcu dodamy, że sprawozdania Akademij handlowych w Austryi wykazują wiele, bardzo wiele młodzieży polskiej na tych kursach abituryenckich, to chyba słusznie możemy zaapelować do kuratoryi wyższej szkoły handlowej w Krakowie, by kursa takie co rychlej zorganizowała. Nie ulega żadnej wątpliwości, że powita je młodzież nasza z prawdziwą radością, że cieszyć się one będą bardzo poważną frekwencyą.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Starostwo w Sanoku, a także inne starostwa poleciły zwierzchnościom gminnym przedłożyć sobie do dnia 26 lipca listy wyborcze do przejrzenia i ewentualnego sprostowania. — Zarządzenie to narusza wyraźnie ustawę, gdyż ordynacya wyborcza dla Sejmu nie przyznaje nigdzie starostom prawa kontroli nad listami prawyborców, a tem mniej zaraz w pierwszem stadyum zestawienia list wyborczych, zanim jeszcze listy wyborcze w gminach do publicznego przejrzenia nie zostały wyłożone, wobec czego krok ten należy uważać za pierwszą jaskółkę, zwiastującą powtórzenie się zwyczajnych u nas praktyk wyborczych.

Do tejsamej kategoryi musimy zaliczyć nadużywanie ambony kościelnej do agitacyi wyborczej i robienie z niej trybuny agitacyjnej. Z wielu powiatów bowiem donoszą, że po wsiach od dwóch niedziel księża wypowiadają kazania na temat wyborów, urabiając ludność na korzyść konserwatywnej kliki.

Kandydatury konserwatywne na miasta są następujące, wedle „Gazety Narodowej“, która sobie obiecuje niechybne dla nich zwycięstwo:

Biliński (Stanisławów), Dunajewski (Nowy Sącz), Michałowski (Tarnopol), Wiśniewski (Drohobycz), Binder (Biała), Jabłoński (Rzeszów), Schätzel (Brzeżany-Złoczów), Maiss (Bochnia-Wadowice), Jaworski Z. (Gorlice-Jasło), Jugendfein (Krosno-Sanok).

Nowy Targ, 28 lipca. Na życzenie licznego grona wyborców z kuryi gmin wiejskich powiatu nowotarskiego kandydować będzie, jak już donosiliśmy, do Sejmu dr Andrzej Chramiec z Zakopanego, właściciel znanego zakładu leczniczego. Dr Chramiec urodził się na Podhalu, spędził tu całe życie i niejednokrotnie dał poznać się, jako szczery przyjaciel ludu, którego pełne zaufanie pozyskał, to też rywalizacya z nim będzie dla ewentualnych kontrkandydatów utrudnioną. Wybór dra Chramca posiadałby wyjątkowe znaczenie dlatego, że w osobie jego zyskałoby reprezentanta swego w Sejmie — Zakopane, którego rozwój jest sprawą nieobojętną nietylko dla całego powiatu nowotarskiego, ale dla całego kraju i... więcej jeszcze.

Limanowa, 29 lipca. Na odbytem tu onegdaj zgromadzeniu przedwyborczem zgłosili swoje kandydatury na posłów do Sejmu z kuryi wiejskiej:

1) P. Łabosz, naczelnik gminy Mszana Dolna; 2) p. Marszałkowicz Jan, dyrektor Kółka rolniczego w Limanowej i właściciel dóbr Stronia; 3) p. Kotlarz Szczepan, naczelnik gminy Wysokie, Stojałowszczyk; 4) p. Michał Ociepka, dyetaryusz sądowy w Limanowej; 5) p. Ruczajewski, sędzia w Limanowej i 6) p. Piotrowski, fizyk w Limanowej.

Nowy Sącz, 29 lipca. Wczoraj odbyło się o godzinie 3 po południu, w sali stow. robotn. „Siła“, zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną. Uchwalono na razie nie proponować żadnego kandydata na posła do Sejmu w kuryi miejskiej Nowy Sącz.

W piątek, dnia 26 b. m., wysłali tutejsi obywatele wyborcy telegram do Zakopanego do ex-ministra dra Juliana Dunajewskiego o odpowiedź zapłaconą przez nich, czy myśli dalej kandydować na posła do Sejmu z miasta Nowego Sącza.

Mimo zapłaconej odpowiedzi nie otrzymali jej jeszcze wyborcy, co ich jeszcze więcej oburza, gdyż niedość, że dr Dunajewski od 18 lat ani razu nie zjawił się przed wyborcami, ale jeszcze w taki sposób ich lekceważy.

Sambor. Dnia 28 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze w sali ratuszowej, na którem wysunięto kandydaturę adwokata dra Steuermana, syndyka miejskiej Kasy oszczędności.

Stanisławów. Jak już doniosłem, z kuryi miejskiej kandyduje Eksc. Biliński, bez kontrkandydata. Kandydaturę tę musi się uważać za zapewnioną, nikt bowiem nie ma ani odwagi przeciw niej stawać, ani nie miałby żadnych szans przejścia. Pocieszającym objawem jest jednak ujawniająca się z okazyi wyborów demokratyzacya prasy prowincyonalnej. „Kuryer“ tutejszy, który przez kilkanaście lat wytrwale popierał kandydaturę Eksc. Bilińskiego, jako dla miasta szczególnie zasłużonego, obecnie ostro przeciwko niej występuje, nazywając ją „najazdem“ na miasto i przypisuje Ekscelencyi wiele „odwagi“ wobec faktu, że przez 12 lat właściwie w Sejmie poseł nasz się nie pojawiał.

W złośliwej pogłosce, która znalazła echo w dziennikach, jakoby burmistrz tutejszy, p. Nimhin, miał zamiar ubiegać się o ten zaszczytny mandat, niema ani słowa prawdy.

Kronika paryska.

Paryż, 26 lipca.

(Sztuka stosowana do przemysłu. — Muzeum Galliera. — Reforma pocztowa. — Orleanowie. — Ks. Henryk i ks. Filip. — Saigon i Maryenbad).

(=) Powiadają, że sztuka stosowana do przemysłu zajęła w twórczości ludzkiej należne sobie miejsce, dzięki Ruskinowi, znanemu pisarzowi angielskiemu, tudzież jego zwolennikom. Że Ruskin w tej sprawie położył znaczne zasługi, niepodobna zaprzeczyć, niemniej atoli największy nawet wielbiciel tego paradoksalnego autora nie będzie mu przypisywać wyłącznej na tem polu zasługi. Gdziekolwiek zresztą sztuka stosowana do przemysłu doczekała się swojego odrodzenia i za czyjąkolwiek to się stało inicyatywą, dzisiaj pewną jest rzeczą, że od kilku lat Francya przoduje w tej dziedzinie artystyczno-przemysłowej.

Salony paryskie, do niedawna zamknięte przybytki malarstwa, rzeźby i architektury, otworzyły swe podwoje dla sztuki stosowanej. Obok malowideł i posągów, znalazło się miejsce dla artystycznie wykonanych klejnotów, dla ceramiki, kunsztownych opraw skórzanych, wyrobów metalowych, mebli. Obecnie muzeum Galliera przekształciło się na świątynię sztuki stosowanej, współczesnej. W ubiegłym tygodniu dokonano uroczystej inauguracyi tak przeobrażonego pałacu.

Sztuka stosowana ma inne i trudniejsze zadanie w wieku dwudziestym, niż w czasach renesansu. W arystokratyczno-mieszczańskim ustroju ówczesnym tylko mała liczba możnych mogła otaczać się tym pięknym zbytkiem. Dziś społeczeństwo zdemokratyzowało się i ideałem sztuki stosowanej musi być nietylko zadośćuczynienie warunkom piękna, ale i przystępność dla szerszego ogółu. Nie chodzi o to, by ten lub ów milioner mógł zapełnić swe pałace kosztownemi cackami; idzie o to, by skromne sprzęty, na jakie stać przeciętnego obywatela, nie były pozbawione również cech artystycznej piękności. Muzeum Galliera ma zawierać wzory, z których będzie mógł korzystać każdy rzemieślnik.

Dziś cele te nie będą jeszcze osiągnięte. Zbiory, znajdujące się w świeżo otwartem muzeum, są nadto nierówne. O ile wspaniale przedstawiają się wyroby złotnicze, ceramiczne i szklane, o tyle np. dział meblowy ubogi jest i mizerny. Niepodobna czynić z tego zarzutów twórcom muzeum — wiadomo bowiem, jak trudne są wszelkie początki. Sztuka stolarska znajduje się zresztą we Francyi na rozdrożu. Modny dzisiaj modern style angielski jest nazbyt sprzeczny z tradycyą stylów francuskich, by mógł znaleść tu mocniejszy punkt oparcia. Usiłowania w tym kierunku słabe dotychczas wydają rezultaty i już powstaje nawet reakcya, domagająca się samodzielności narodowej.

Jak widzicie, pomimo pory ogórkowej ludzie pracują w Paryżu, który według twierdzenia salonowej prasy miał się doszczętnie wyludnić. Rzeczywiście wyjechała do kąpiel rozmaitych lub na świeże powietrze cała rzesza próżniaków, dalej ludzi prawdziwie lub pozornie chorych, a wreszcie tych, którzy po całorocznej pracy znaleźli czas i fundusze na wyjazd, ale drobny ten procent nieobecnych stał się tylko powodem wyludnienia salonów i klubów.

Jak powiedzieliśmy, ludzie tutaj pracują, ba — pracuje nawet minister poczt i telegrafów, p. Mongeot, który obecnie zajmuje się przygotowaniem ważnej reformy pocztowej. Chodzi mianowicie o zniżenie ceny od listów i posyłek. Ofrankowanie zwykłego listu (do 15 gr.) kosztuje dzisiaj w obiegu wewnętrznym 15 centymów, karty pocztowej: 10 cent. P. Mongeot pragnąłby zmniejszyć tę cenę listów — do 10 centymów, dla kart — do 5 cent.

Doświadczenie uczy, iż obniżenie taryfy pocztowej wpływa nader dodatnio na ruch korespondencyi. Do r. 1878 opłata od zwykłego listu w obiegu wewnętrznym wynosiła 25 cent.; liczba listów, przesyłanych rocznie, nie przenosiła cyfry 312,834.431. Zaraz w następnym roku, po zmniejszeniu taryfy podniosła się do 350,025.205, a teraz wynosi 688,133.939. Redukcya taryfy okazała się dla poczty świetnym interesem.

P. Mongeot nie wątpi, iż i obecnie zniżenie opłaty wpłynęłoby ogromnie na wzrost korespondencyi. Wzrost ten atoli nie byłby natychmiastowy, lecz stopniowy. Tymczasem projektowana obniżka taryfy uczyniłaby w dochodach budżetu poczt różnicę 41,753.994 fr. Tutaj możnaby śmiało zauważyć, że z groszy składają się miliony! Poza tem wzmożenie się ruchu korespondencyj wymagałoby odpowiedniego powiększenia personalu. Reforma tedy narazie wywołuje konieczność wydatku bardzo znacznych kapitałów, a tych kulejący budżet francuski dzisiaj do rozporządzenia nie ma.

Coraz mniej pieniędzy i szczęścia mają dzisiejsi Orleanowie. Ks. Filip po swoim przymusowym odjeździe z Anglii tuła się jak prawdziwy król bez ziemi, gdyż ani Belgia, ani nawet Włochy nie chcą mu użyczyć gościny. Ks. Henryk zawędrował aż do Saigonu i tam zachorował niebezpiecznie na wątrobę. Ks. Henryk Orleański jest synem księcia Chartres i liczy 33 lat życia. Podobnie jak ks. Filip ma specyalny dar do... robienia głupstw. W lecie 1897 r. ogłosił światu, że wzięci przez Abissyńczyków do niewoli oficerowie włoscy brali udział w ucztach i festynach, urządzanych przez Menelika z powodu zwycięstwa nad Włochami. Wówczas hr. Turynu wyzwał ks. Henryka na pojedynek, który odbył się dnia 15 sierpnia w lasku St. Cloud. Wkrótce po tej aferze ogłosił ks. Henryk w „Gaulois“ artykuł, w którym pouczał ks. Filipa, że prawdziwą arystokracyę można znaleść tylko pomiędzy robotnikami. Ks. Henryk na końcu swojego artykułu zapewniał, że tylko pracą można uzyskać przebaczenie za to, że się jest księciem. Ks. Filip oczywiście nie wyzwał na pojedynek ks. Henryka, z którego śmiał się do syta cały Paryż. W Saigonie, stolicy francuskiej Kochinchiny rozmyśla teraz ks. Henryk nad swojemi głupstwami i zazdrości zapewne ks. Filipowi, który siedzi w Maryenbadzie i za pośrednictwem „Gaulois“, tudzież zreformanego „Figara“, przypomina się Francyi z powodu nadchodzących wyborów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 30 lipca.

Rewizya Kasy miejskiej. Dziś przed południem delegowani z Wydziału krajowego radca Vayhinger i rewident rachunkowy, p. Mieczysław Wronowski, w asystencyi prezydenta miasta, p. Friedleina i zastępcy naczelnika wydziału rachunkowego, p. Antoniego Grossa — jako komisya rewizyjna — przystąpili do zbadania całego stanu majątkowego m. Krakowa. Między innemi zbadanym ma być fundusz pożyczki wodociągowej, kwoty przeznaczej na budowę kanałów i sprawa użycia kwoty na zakupno gruntów pofortyfikacyjnych.

Ostatnie dwa przedstawienia opery lwowskiej jutro i pojutrze uświetni znakomity tenor opery warszawskiej p. Floryański, śpiewak, którego pamiętamy od pierwszych jego występów i który od pierwszego pojawienia swojego jako śpiewak wszędzie zdobywał sobie przychylność i stawał się ulubieńcem. Tak było we Lwowie, następnie w Pradze czeskiej, gdzie talent jego rozwinął się w całej pełni, a dziś na scenie warszawskiej jest najwybitniejszym artystą opery, przypominającym pamiętnego Dobrskiego. P. Floryański ukaże się jutro na scenie naszej jako Eleazar w „Żydówce“ Halevyego, w której to partyi jest znakomitym jako śpiewak i jako aktor. We czwartek zaś śpiewa p. Floryański Jontka w „Halce“.

Operetka lwowska w Krakowie. Czytamy w „Dzienniku Polskim“: „Operetka lwowska wyjeżdża do Krakowa, gdzie w sobotę i niedzielę da dwa przedstawienia operetki „San-Toy“. Cała drużyna operowa lwowska wraca już 5 sierpnia napowrót do Lwowa.“

Napad i odwet. Ubiegłej nocy o godz. 12 zgłosił się na stacyę Towarzystwa ratunkowego Jan Głowacki, 25-letni szewc, z ciężką raną na guzie czołowym prawym, dochodzącą do kości i broczącą nader silnie. Po opatrzeniu prosił pp. dyżurnych lekarzy, aby natychmiast udali się na ulicę Grzegórzecką l. 53, gdzie miała zajść awantura wielkich rozmiarów, mianowicie sąsiedzi na mieszkanie Głowackich mieli urządzić zorganizowany napad. — Przybywszy na miejsce pogotowie przekonało się, że tak istotnie było. Oprócz spustoszenia w izbach, wybitych szyb i powyrywanych ram w oknach, teść i teściowa Głowackiego zostali ciężko poranieni. Pierwszy, Floryan Kantorowicz, szewc 52 lata liczący, otrzymał większą ranę na ciemieniu, a żona jego Aniela również na ciemieniu ranę jeszcze cięższą.

Nie dziw, że podobne napady dzieją się na Grzegórzkach. Nie ma tam żandarmeryi, a policya krakowska, do której pp. lekarze telefonowali, odpowiedziała, że Grzegórzki nie leżą w obrębie jej władzy.

Tem śmielej wobec tego poranieni w walce przed północą, o godzinie 3 nad ranem dopuścili się na poprzednich napastnikach odwetu, który był opłakańszy w skutkach, niż pierwotny napad. Wezwane o tej godzinie przez pachołka od wójta pogotowie pospieszyło na miejsce walki i w domu pod l. 34 zastało gorsze spustoszenie, niż w domu, który był poprzednim miejscem boju. Drzwi i ramy u okien były powyrywane, szyby potłuczone, sprzęty połamane, a nadto pełno kamieni leżało na podłodze. Wykonawcy odwetu bowiem w towarzystwie kilkunastu ludzi drzwiami i oknami równocześnie wpadli do mieszkania kupca tamtejszego, Romana Maśnickiego, który otrzymał długą i głęboką ranę na kości czołowej, z powodu czego nastąpiło przecięcie tętnic i silny krwotok. Maśnicki otrzymał nadto ranę w szyję, zadaną nożem tak niebezpiecznie, że omal płuco nie zostało przebite. Żonie zaś jego Katarzynie zadano oprócz licznych obrażeń na ciele, dwie rany na kości skroniowej, a nadto doznała zmiażdżenia małego palca u prawej ręki. — Bronią wykonujących krwawy odwet były noże i duże kamienie.

Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie. Trudno jednak wstrzymać się od uwagi, że podobne bójki na wielką skalę z pewnościąby nie zaszły, gdyby Grzegórzki posiadały opiekę policyjną.

Andrusy i złodzieje wszelkiego kalibru rozgościli się na dobre w ulicy Grzegórzeckiej. Do godziny 11 bawią oni w kawiarni tamtejszej i po szynkach, potem wychodzą na żer. Naturalnie żadnego stróża bezpieczeństwa tam nigdy nie ma, jak wszędzie w Krakowie, gdzie jest mały ruch.

Jeden z czytelników pisze do nas w tej sprawie: „Wracając onegdaj z opery przez ulicę Grzegórzecką zostałem napadnięty przez trzech drabów, którzy zaczęli dopraszać się o papierosa. Mając tylko dwa, dwóch z nich poczęstowałem, trzeciemu papierosa nie dałem, bo mi już zabrakło. Ten obrażony dał mi tak w twarz, że aż upadłem. Naturalnie począłem zaraz szybko uciekać w ulicę Trzeciego Maja, gdzie znowu spłoszyłem jakieś stado opryszków, którzy kradli jabłka w ogrodzie klinicznym.“

Zamieszczamy to pismo, aby publiczność, mieszkająca w ulicy Grzegórzeckiej, miała się na baczności, a władze policyjne postarały się przecież o to, aby bezpieczeństwo obywateli nie bywało narażone na szwank.

Pani Natalia Siennicka. „Gazeta Świąteczna“ donosi, że artystka sceny lwowskiej, p. Natalia Siennicka, opuszcza naszą scenę i zamierza wyjechać zupełnie z Galicyi. Nosi się ona z zamiarem poświęcenia się zupełnie scenie rosyjskiej (!) i w tym celu uczy się bardzo pilnie po rosyjsku.

Kanikularny pomysł. Cała prasa wszystkich pięciu części świata wysila się nieraz na pomysły, któreby w porze ogórkowej rozweselały zleniwiałych skutkiem gorąca czytelników, i zazwyczaj podaje rozmaite przestarzałe gawędy o wężach morskich. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebujemy pisać o wężu morskim, gdyż pewien jegomość z prowincyi uraczył nas listem, z którego jeden ustęp podajemy dosłownie, ku uciesze naszych czytelników, dodając zarazem, że oryginał zachowamy na pewien czas w redakcyi. Nie wymieniamy ani autora listu, ani miejsca jego pobytu, nie dlatego, jakobyśmy zazdrościli mu sławy, ale ze względu na innych... niewinnych mieszkańców owego miasta. A teraz przepisujemy ów ustęp:

„Naszych P. T. sejmowców z parlamentarnikami opanowała formalna mania budowania kolei. Już dosyć mamy głównych szlaków. — Ażeby był wilk syty i koza cała, to od miast i miasteczek pobocznych należy zniwelować drogi, wyszutrować, po bokach ułożyć tor pod tramway elektryczny, ażeby zaś nie płoszyły się chłopskie konie — ustawić na przodzie powypychane konie w uprzęży — i tym to sposobem na tej jednej drodze będzie wygodna i szybka komunikacya z kolejami, a dobra jazda kołowa“.

Prawda, jakie to proste?... A wiecie dlaczego? Bo genialne. Geniusz — to prostota.

Tyfus plamisty skonstatowano w zeszłym tygodniu w kilku powiatach w Galicyi, a mianowicie: w Grabowicach w powiecie bohorodczańskim zachorowała 1 osoba; w Brzeżanie i Rudawku pod Birczą w powiecie dobromilskim 3 osoby; w Młynach w powiecie jaworowskim 7 osób; w Młynczyskach w powiecie limanowskim 1 osoba; w Tenczynie w powiecie myślenickim 1 osoba; w Przekalcu w powiecie skałackim 2 osoby; w Orawie w powiecie stryjskim 4 osoby; w Proszowej w powiecie tarnopolskim 2 osoby; w Budzanowie i Laskowcach w powiecie trembowelskim po 1 osobie; w Kurnikach w powiecie zbaraskim 2 osoby i w Krupsku w powiecie żydaczowskim 3 osoby.

Tarnopol, 27 lipca. Epizod wiecu socyalistów, odbytego tu z wiosną b. r. w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego, rozegrał się 24 b. m. przed tut. sądem obwodowym, jako trybunałem apelacyjnym. Gdy wówczas jeden wiec zakazem starosty został udaremniony, zwołał rzemieślnik Antoni Balicki drugi, lecz groźbami „Przyjaźniaków“ zniewolony, w ostatniej chwili go odwołał. O tem nikt nie wiedział i inżynier Mokłowski ze Lwowa o oznaczonej godzinie referował sprawę, na porządku dziennym będącą do chwili, w której mu komisarz starostwa uchwałę odwołującą przedłożył. Wówczas szybko odczytał rezolucye, które zgromadzenie głośnemi okrzykami przyjęło i zgromadzenie rozwiązał.

Sąd powiatowy karny zasądził wówczas p. Mokłowskiego na 3 dni aresztu, względnie grzywnę w kwocie 30 koron, zaś przewodniczącego zebrania, p. Hermandorfera i sekretarza, p. Schlechtera, każdego na grzywny po 20 koron, względnie dwudniowy areszt.

Ostatni dwaj odwołali się do wyższej instancyi, która zgodnie z wnioskiem obrony uwolniła ich od oskarżenia, wychodząc ze słusznego założenia, że prywatna świadomość o odwołaniu zgromadzenia nie była dla obwinionych obowiązującą; po urzędowem zaś zawiadomieniu uczestnicy się rozeszli, a ich role się skończyły.

Wydawnictwo „Księgi adresowej“ stołecznego miasta Lwowa w roku bieżącym zamieści dokładny wykaz obecnych właścicieli dóbr tabularnych w całej Galicyi i poda obok każdego nazwiska nazwę danej miejscowości, poczty i telegrafu.

Od pioruna zginęła onegdaj w Mordarce (Limanowa) Marya Zawadowa. Biedaczka była wraz z dziećmi swemi pod strzechą, w którą piorun uderzył.

Zmiana pułków. Stacyonowany dotychczas w Stanisławowie 1 pułk dragonów odchodzi z dniem 1 sierpnia do Łańcuta, w miejsce tego zaś przychodzi z Czech 14 pułk dragonów ks. Windischgraetza.

Stanisławów. Przybył tu onegdaj p. Mikołaj Budzanowski ze Lwowa, gorliwie pielgrzymujący po kraju w interesie rozpowszechniania idei zaopatrywania się w kraju w potrzeby szkolne. Wczoraj miał p. Budzanowski na ten temat wykład w tutejszej Czytelni oświaty ludowej i pozyskał dla „kraj. wytwórczej spółki we Lwowie“ wielu zwolenników, którzy przyrzekli Spółce gorące poparcie.

Młodzież tutejsza urządza d. 30 b. m., jako w rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w kościele farnym uroczyste żałobne nabożeństwo.

W Iwoniczu odbędzie się dnia 4 sierpnia loterya fantowa na cele dobroczynne; po loteryi nastąpi bal.

Polska szkoła ludowa w Cieszynie. W roku szkolnym 1900/1 zapisało się do I klasy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, założonej przez „Macierz szkolną“ 27 chłopców i 31 dziewcząt; do II klasy chłopców 30 dziewcząt 10; do klasy III zaś chłopców 17, dziewcząt 14. Klasyfikowano ogółem w I klasie 47 uczniów i uczennic; w II klasie 36, w klasie III 24. Dobry postęp otrzymało we wszystkich klasach 88 uczniów i uczennic.

Rok szkolny zakończył się w szkole dnia 13 lipca b. r. popisem publicznym, w którym wzięli udział rodzice dziatwy. Do grona nauczycielskiego prócz ks. katechety Londzina należeli kierownik p. Godłowski i nauczyciele pp. Dorula i Scieszka.

Niemcy przeciw Czechom w Karlsbadzie. Karlsbad 28 lipca. Już od tygodnia zapowiadali tutejsi Czesi koncert z udziałem znanego i rozgłośnego chóru pilzneńskiego „Hlahol“, który w Paryżu zbierał laury. Na czele komitetu, urządzającego ten koncert czeski, stanął niestrudzony dr Engel, były prezes klubu czeskiego, praktykujący tutaj jako lekarz zawsze przez lato. Koncert miał odbyć się dzisiaj, w niedzielę popołudniu, w sali hotelu „Bayerischer Hof“, przy Parkstrasse, a wybierało się na ten popis czeskiego świata muzykalnego, także bardzo wielu z bawiących tutaj Polaków. Gdy jednak z dzienników czeskich dowiedziały się tutejsze piśmidła niemieckie o tym koncercie, wydały niedwuznaczne hasło bojkotowania hotelu, który ośmiela się wynająć Czechom salę na cel tak potworny. Rzeczywiście uląkł się tej groźby właściciel hotelu „Bayerischer Hof“ i nie dał Czechom sali, a koncert przeniesiono w ostatniej chwili do małej salki w hotelu „Karlsbader Hof“, położonym na końcu miasta, blisko mostu na Egerze. Nie dość na tem, — gdy publiczność czeska napływać zaczęła do tego lokalu, ustawiła się czereda Niemców i obelgami obrzucała Czechów („Abzug!“ „Pfui“ itd.) a nadto rzuciła się na wieńce, które celem wręczenia ich koncertantom, przywieziono dorożką i w przystępie bohaterstwa, oderwała z nich szarfy, o barwach słowiańskich. Czesi znieśli to wszystko z podziwu godną powagą i zachowali się odpornie. Policya utrzymywała straż przed lokalem koncertu, gdy Niemcy zasiedli w piwiarni naprzeciw położonej i naszczekiwali na Czechów. Koncert, o którym doniosę wam bliższe szczegóły, odbył się w porządku.

Wyścig o mistrzowstwo Królestwa Polskiego. Z Warszawy donoszą: W niedzielę odbył się wyścig 100-wiorstowy cyklistów. Wśród wielkiego upału stawiło się do apelu 22 zapisanych. Wszyscy byli pewni, że pierwszym przybędzie do mety p. Stanisław Wychowski, mimo, że jako uczestnik posiadł fatalny nr 13. I istotnie po 3 godzinach wyczekiwania, ujrzano pierwszego cyklistę, pędzącego z szybkością wiatru i niecącego tumany kurzu.

P. Wychowski sadził, jak sarna. Zgięty w pałąk, naciskał pedały kół, które obracały się z nadzwyczajną szybkością. Rzekłbyś, że jeździec ten dopieroco dosiadł roweru, a on tymczasem kończył w ten brawurowy sposób setuą wiorstę wyścigu.

Naraz stała się rzecz wcale nieoczekiwana. W odległości jakich 150 kroków od mety, kiedy już zaczęto bić oklaski tryumfatorowi dnia, ze zwartego szeregu publiczności wypadł pudel, i, niezdając sobie zupełnie sprawy z ważności chwili, usiadł najspokojniej na szosie. Na wymijanie nie było czasu i zwycięski jeździec, wysadzony z siodła, znalazł się na ostrych kamieniach szosy, kalecząc sobie fatalnie twarz, ręce i nogi. Zdawało się na pozór, że złamał sobie kość jaką, albo conajmniej omdlał; ale w p. Wychowskim snać siedzi twarda dusza w takiemże ciele, bo, podniesiony przez kolegów, jęknął, zasyczał z bólu, a następnie, dosiadłszy nowej maszyny, dokończył wyścigu wśród huraganu okrzyków, zdobywając sobie tytuł „mistrza jazdy na Królestwo Polskie“ i medal złoty. Czas, zużyty na jazdę, wyniósł 3 godziny 24 minut, czyli o 6 minut krótszy od zeszłorocznego. Gdyby nie przygoda z psem, przyjechałby był jeszcze o parę minut wcześniej. Pokaleczonego zwycięzcę wziął pod swą opiekę dr Horodyński i w kwadrans, obmyty, obandażowany, siedział już na rowerze, pozując do fotografii.

W 5 minuty po pierwszym jeźdźcu przybył do mety p. Kamiński, w 12 minut po drugim p. Mieczysław Barański. Następnie kolejno przejeżdżali przez taśmę pp. Longinus (z Lublina), M. Bogalski, Piorunkiewicz i Kotecki. — Wymienieni jeźdźcy otrzymali żetony pamiątkowe.

Kiedy już wracano do Warszawy, jakiś zabobonny rzekł:

— No cóż, trzynastka? Jestem przekonany, że gdyby Wychowski miał był inny nr, nie spotkałaby go przygoda z psem.

Być może...

Ingres. Ks. biskup Niedziałkowski odbył w niedzielę uroczysty ingres do katedry w Żytomierzu.

Jerzy Kenan. W Petersburgu bawi znany podróżnik i pisarz amerykański, Jerzy Kenan, który przed laty kilku wydał był dzieło p. t.: „Sybir i zesłanie“.

Ks. arcybiskup Symon, jak donosi petersburski „Kraj“, nie wyjeżdża do Ameryki, lecz najprawdopodobniej osiądzie na stałe u p. Ksawerego Orłowskiego w Jarmolińcach na Podolu.

Polacy na obczyźnie. W miejscowości Steel w Westfalii odbył się dnia 21 b. m. wiec polski, na którym uchwalono rezolucyę w sprawie opieki duchownej. P. W. Fontowicz z Essen zobowiązał się dostarczyć tamtejszemu ks. dziekanowi adresów kilku księży Polaków, którzyby chętnie w tamte strony od czasu do czasu przyjeżdżali, byleby ich tylko ks. proboszcz zaprosił. Potem omawiano jeszcze ogólne położenie Polaków na obczyźnie.

Procesy polityczne przeciwko Polakom w Prusach są na porządku dziennym, a prokuratorya sztucznie je wywołuje, byle tylko zyskać sobie ze strony wszechmocnych hakatystów uznanie. Prasa poznańska donosi znowu o procesie, który prokuratorya pruska dopiero po czterech miesiącach uznała za stosowne wytoczyć. Dnia 17 marca b. r. odbył się w Chełmży wiec, na którym komisarz policyi kryminalnej, Weigt z Torunia, odebrał p. Janowi Brejskiemu głos w chwili, kiedy mówił o kulturze starych Germanów. Kiedy zaś p. Brejski chciał mówić dalej, rozwiązał komisarz zebranie. Przeciw rozwiązaniu wniósł p. Brejski zażalenie i sprawa ta od dłuższego czasu leży u naczelnego prezesa.

Teraz po upływie okrągło czterech miesięcy — kiedy przebieg wiecu zatarł się w pamięci jego uczestników, kiedy osoby, które siedziały najbliżej mówcy, znalazły się hen daleko od Chełmży i Torunia, zdecydowano się nareszcie, jak donosi „Gazeta Toruńska“, na wytoczenie p. Brejskiemu procesu na tej zasadzie, że prawiąc o dawnych Niemcach, iż byli dzicy i trudnili się rozbojem, chciał w wiecowników wmówić, jakoby dzisiejsi Niemcy również byli tacy, i podburzyć przeciwko nim Polaków. Za takie podburzanie § 130 kodeksu karnego wyznacza grzywnę aż do 600 marek — albo więzienie do lat 2.

Burze i ulewy. W miejscowości Fekete-Lehota ulewny deszcz, padający przez kilka godzin, zalał wszystkie ulice i podmulił znaczną liczbę domów, z których kilka runęło. Zboże, leżące w polu w pokosach, zostało zupełnie zniszczone.

W Lincu burza zerwała onegdaj wieczorem płócienny dach z cyrku Henry'ego. Z pomocą pionierów i straży ogniowej publiczność wydostała się z cyrku bez wypadku, nikt bowiem nie poniósł najlżejszego uszkodzenia ciała.

Kara aresztu za miauczenie kota — nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Takie wyroki wydaje istotnie policya przemyska. Mianowicie donoszą z Przemyśla, iż policya tamtejsza zasądziła rzeźnika Springera na 12 godzin aresztu za to, iż z budki jego dobywało się w nocy... miauczenie kota. Springer, zamiast 12, przesiedział w aresztach policyjnych godzin 16, gdyż klucznik o nim zapomniał. W ubiegłym tygodniu Springer został znowu

zasądzony na 24 godzin aresztu również za to samo. Springer tłomaczył się wprawdzie, iż miauczenie kota dobywało się z sąsiedniej budki, iż w jego budce kota nie było, tłomaczenia się tego nie uznała jednak policya za wiarygodne i Springer musiał odsiedzieć karę.

Karty korespondencye z widokami objął rząd grecki jako monopol. Poczty przyjmują tylko rządowe karty korespondencyjne. Wyszło ich 64 gatnnków, a wszystkie wyrabiane są w Niemczech.

Telegraf z Rjeki do Ankony. Pomiędzy rządem austryackim a włoskim są już na nkończenin rokowania, dotyczące telegraficznego połączenia Rjeki z Ankoną. Roboty rozpoczną się niebawem. Wyasygnowano na ten cel 6 mil. koron.

Cała rada zawiadowcza w więzieniu. Telegram z Kasselu donosi, że właściciele dóbr rycerskich, Arnold Snmpf w Greifswaldzie, tndzież Teodor Schulze w Deilwign, zostali uwięzieni. Obydwaj są członkami rady zawiadowczej zbankrntowanego towarzystwa „Trebertrocknungs-Geselschaft“ w Kasselu. Telegram konstatuje, że obecnie znajduje się w więzieniu cała rada zawiadowcza tego towarzystwa.

Była cesarzowa francuska Eugenia, która zachorowała na porażenie języka, ma się znacznie gorzej.

Walka z Tangutami. Na rosyjską wyprawę naukową, która wyrnszyła pod wodzą Kozłowa, napadło w Tybecie 2000 Tangntów. Rosyanie bronili się dzielnie, położyli trnpem znaczną liczbę Tangntów, sami zaś stracili 8 lndzi. W Petersbnrgn obawiają się, że wszyscy nczestnicy wyprawy zginą.

Dom gry na wzór istniejącego w Monaco założyć ma konsorcynm amerykańskie na wyspie św. Małgorzaty, położonej tnż w sąsiedztwie Budapesztn. Jeżeli zamiar ten przyjdzie do skntku, to polska szlachta, zgrywająca się dotąd nad Rivierą, będzie miała o wiele skróconą drogę do tego celu prowadzącą.

Przez szczury zagryzione dziecko. W Nowoszycach pod Samborem Katarzyna Dziaba zostawiła swoje 8-miesięczne dziecko w nieckach w stodole i sama oddaliła się. Wróciwszy za 2 godziny zastała dziecko w straszny sposób przez szczury nadgryzione, skntkiem czego też w szpitaln zaraz nmarło.

Niemiecka wyprawa do bieguna południowego. „Reichsanzeiger“ ogłesza reskrypt cesarski, postanawiający, że niemiecka wyprawa do biegnna południowego, pod wodzą Drygalskiego, wypłynie z Kieln w sierpniu. Ekspedycya założy na wyspie Kerguelen stacyę magnetyczno-meteorologiczną; potem skiernje się kn południowi i zbada polarne okolice oceann Indyjskiego. W razie odkrycia lądu biegunowego, ma być na nim założoną i przez rok prowadzoną stacya nankowa. Powrót wyprawy nanaznaczono na rok 1903, a najpóźniej 1904.

Ciekawy letarg. Paryski świat lekarski zajmnje się żywo nader ciekawym snem epileptycznym, w jakim od lat 17 pogrążona jest dziewczyna z wioski Thenelles, położonej na drodze z Saint-Qnenten do Gnise. Pomimo wszelkich środków lekarskich nie zdołano jej obudzić na chwilę. Leży niernchoma z oczyma przymkniętemi i tylko konwulsyjne pornszenia i bicie serca, są jedynemi oznakami jej życia. Żywią ją sztncznem wprowadzaniem peptonu do organizmn. Matka dziewczyny, nboga wieśniaczka Bouyenval, z całem poświęceniem i zaparciem się dogląda i pielęgnuje córkę.

129-letni Amerykanin. Z Nowego Jorku donoszą, że w tych dniach obchodził 129 rocznicę nrodzin swoich niejaki Noe Raby, który od lat wielu jest pensyonarzem przytułku dla ubogich w New-Jersey. Urodził się on w Nowej Karolinie, przed rewolucyą amerykańską i jest jedynym żyjącym jeszcze Amerykaninem, ktory pamięta podpisanie proklamacyi, ogłaszającej niezależność Stanów Zjednoczonych. Raby przypomina sobie, że słyszał Jerzego Waszyngtona w Yorktownie. Sędziwy starzec pali dużo, do niedawna pił jeszcze umiarkowanie, nie był nigdy żonaty i zachował niezwykłą świeżość umysłn; w ostatnich czasach podupadł jednak znacznie na siłach i śpi prawie ciągle.

Teatry na dachach. W Nowym Jorkn rozpoczął się obecnie sezon t. zw. „Teatrów ogródkowych na dachach“. Gdy nastają podzwrotnikowe upały, publiczność nie może uczęszczać do teatrów, znajdujących się na parterze, a wówczas dyrektorowie przenoszą sceny na dziesiąte lub dwudzieste piętro, czyli na dach domn, w którym mieści się teatr. Na dachu takim wznoszą lekki namiot, a w nim urządzają scenę lub hallę koncertową z barem, alejami do przechadzki itd. W niektórych takich „ogrodach dachowych“ panuje wielki zbytek. Tak np. w teatrze Repnblikańskim ze sceny do hali koncertowej prowadzi ogród w stylu holenderskim z rabatami kwiatów, strnmykami i kaskadami; piękniejszy ogród jeszcze, zaliczony do osobliwości Londynn, znajdnje się obecnie na dachu teatrn Amerykańskiego i nazywa się ogrodem Róż, wszędzie bowiem są klomby i gaje z najwspanialszych gatnnków róż.

Statystyka pracy. W zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem bawi obecnie wysłana przez ministerstwo rolnictwa i handln komisya, która ma zbadać tamtejsze stosnnki robotnicze. Badania prowadzi 16 delegowanych urzędników, którzy przesłuchają 36.000 robotników górniczych. Cała praca ukończoną być ma w ciągn 3 miesięcy. Jak wiadomo 80 prc. tamtejszych robotników jest polskiej narodowości.

U pp. Horziców. Feletonista warszawskiej „Gazety polskiej“, podczas pobytn swego w Pradze zaszedł do posła Horzicy i jego małżonki, znakomitej artystki p. Landowej-Horzicowej i spisał dla swego dziennika „interwiew“. Opuszczamy z interwiewin tego to, co nie ma kronikarskiego znaczenia i podajemy niektóre szczegóły, które — ze względn, że pp. Horzicowie, tn u nas bardzo znani i lnbiani — będą zajmnjące. Oto co pisze p. Jastrzębiec:

Poseł czeski dr Horzica należy z pewnością do lndzi najbardziej interesnjących się sprawami polskiemi. W Galicyi nie było ani jednego większego zjazdu lub uroczystości, w którychby nie wziął udziału; dlatego zarówno we Lwowie jak i w Krakowie jest nietylko dobrze znaną, lecz i bardzo lubianą osobistością. W parlamencie wiedeńskim łączy go z wielu posłami polskimi ścisła przyjaźń osobista. W stosunkach czesko-polskich odgrywał nieraz ważną rolę jako pośrednik. Czynność ta jego nie ogranicza się tylko na politykę i parlament. Będąc sam dziennikarzem był pośrednikiem sknteczoym w nawiązanin stosnnków pomiędzy dziennikarstwem polskiem a czeskiem. Brał jaknajżywszy i najczynniejszy ndział w zjazdach dziennikarzy słowiańskich w Pradze i Krakowie. Bywały nawet dość zaostrzone spory, zdawało się, że przyjdzie do niemiłych następstw, jednak, gdy Horzica wystąpił zręcznie, spór ustawał. Z polskim światem artystycznym jest on, że się tak wyrażę, powinowaty przez swoją małżonkę panią Laudową-Horzicową, znakomitą artystkę czeskiego teatru narodowego, która występowała jnż z wielkiem powodzeniem na scenie we Lwowie. Oboje państwo Horzicowie władają językiem polskim, dr Horzica nieco z akcentem czeskim, lecz jego małżonka mówi tak czysto po polskn, iż rzeczywiście zasługnje na podziw. Czasem braknie jej wyrazu, lecz wymowa najczyściejsza, co u Czeszki nadzwyczajną jest rzadkością. Pani Landowa-Horzicowa ma ogromne zdolności językowe. Niedawno temn występowała w Belgradzie na tamtejszej królewskiej scenie w „Madame sans-gêne“, „Fernandzie“ i innych salonowych sztnkach, podnczyła się podczas swojego pobytn w stolicy serbskiej języka serbskiego tak dalece, iż w jednej sztnce spróbowała sił swoich w języku serbskim, co publiczność i dwór rozentuzyazmowało do najwyższego stopnia. Król obdarował artystkę orderem św. Sawy wyższej klasy.

Bawiąc w Pradze odwiedziłem państwa Horziców. Piękne i obszerne ich mieszkanie jakoby podzielone na dwie wręcz antipodalne części: na artystyczną i polityczną. Bndnar pani tchnie w każdym kącie skoncentrowanym, jeśli się wolno tak wyrazić artyzmem, podczas kiedy pracownia małżonka jest nawskroś polityczna, o której Goethe powiedział, że jest „brzydka“. U pani ściany salonn i bnduaru pozawieszane wizernnkami poetów, artystów, wieńcami wawrzynowemi o szerokich barwnych wstęgach, ze złocistemi napisami, na etażorce suto oprawni „klasycy czescy“, na stolikach pełno poezyi najwyborniejszej a w koszyczku bilety wizytowe: literatów, artystów dramatycznych, muzyków. — W apartamentach pana całkiem inna atmosfera: na ścianach w ramkach za szkłem dyplomy na członka honorowego stowarzyszenia restauratorów, tam znowu dyplom towarzystwa kominiarzy, a obok tych światłocisk ogromny, również w ramkach za szklem, zgromadzenia ludowego pod górą Rzip. U pani zastaję siedzących przy stolikn: byłego dyroktora „divadla“, p. Sznberta, poetę Kvapila i jeszcze dwóch znakomitych przedstawicieli świata artystyczno-literackiego. Rozmowa krąży około narodowego Parnasu, a przyświecają jej ideały piękna; n pana Horzicy spotykam deputacyę młynarzy z jego okręgu wyborczego: same krępe i rubaszne postacie, a rozmowa trzepoce się około kół młyńskich, podatkn osobisto-dochodowego i środków, jakie mają być przedsięwzięte dla ochrony młynarstwa od upadkn. Ktoś puka do drzwi. Drnga deputacya — szynkarzy. Młynarzy obchodzi woda i para, tych znowu piwo, wódka i wino. Płyny mieszają się w rozmowie ze sobą. Ta deputacya chce tego, tamta znowu owego, a p. Horzica słncha z wytężoną nwagą jednych i drngich i obiecnje, że poprze wszystkie żądania jak najusilniej. Życzenia sypią się atoli jakoby z rogn obfitości, albo raczej jak mąka z pytla. Poseł słucha i słncha, a wciąż kiwa głową potaknjąco, słucha rzeczy możliwych i niemożliwych. Od czegóż u licha jest posłem.

Posłnchanie deputacyi trwało bardzo długo. Gdy wyszły — gospodarz domn odetchnął mówiąc:

— Jak pan widział: trudne są obowiązki posła.

— Istotnie trndne — potwierdziłem.

— Jesteśmy zarzuceni — mówił dalej — ustnemi i piśmiennemi życzeniami, żądaniami, często bardzo takiemi, które ze sprawą pnbliczną najmniejszego nie mają związku, będąc często prywatnej lub nawet osobistej natnry. Cóż robić, każdego wysłuchać jest naszym obowiązkiem, a szczególnie wyborców, których n mnie jest sporo.

Mianowania. Namiestnik zamianował ukończonych słuchaczów politechniki Stanisława Tychoniewicza i Wincentego Parviego prowizorycznymi adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej słnżbie bndownictwa i przeznaczył pierwszego do służby w starostwie w Jarosławin, drngiego do słnżby w kierownictwie regulacyi Soły w Żywcu.

Przeniesienia. Ministerstwo kolejowe przeniosło adjnnkta dyrekcyi kolejowej we Lwowie Edwarda Kwitniowskiego i adjunkta dyrekcyi kolejowej w Krakowie Józefa Bodyńskiego, obu do kierownictwa budowy kolei państw. Lwów II, zaś koncepistę dra Witolda Sienkiewicza z kierownictwa budowy państw. Lwów II do dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

Konkursy. Posada radcy sądowego w Rzeszowie wolna. Podania do 13 sierpnia do prezydyum sądu kraj. wyższego we Lwowie.

Rada szkolna krajowa rozpisuje konknrs na posadę dyrektora męskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie w VII klasie rangi. Podania wnosić należy do 10 sierpnia.

Przy władzach skarbowych w Bośnii i Hercegowinie jest do obsadzenia kilkanaście posad adjunktów konceptowych X rangi, tudzież kilkanaście posad praktykantów konceptowych XI rangi. Kandydaci na te posady mają podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa: dojrzałości, egzaminów rządowych prawniczych, zdrowia i w dowody znajomości języków, wnieść do rządu krajowego w Serajewie.

Składki. Dla Tow. „Szkoły lndowej“ złożyli: p. Olga Wachal 10 K 12 h, zebrane na imieninach w Lipiu; G. D. 1 K.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

We środę 31 lipca: „Żydówka“ (występ p. Floryańskiego).

We czwartek 1 sierpnia: „Halka“ (występ p. Floryańskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

We czwartek 1 sierpnia: „Ligia“ Barreta.

W sobotę 3 sierpnia: „Jan Kiliński“, utwór z czasów walki o niepodległość narodu, napisany przez G. F.

W niedzielę 4 sierpnia po południn: „Jan Kiliński“, wieczorem „Królowa przedmieścia“.

Z kalendarza. We środę 31 lipca: Ignacego Lojoli w. i Heleny wd.; we czwartek 1 sierpnia: Piotra w okowach; w piątek 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa.

Wschód słońca dnia 27 lipca o godzinie 4 minut 06. zachód o godzinie 7 minut 28; długość dnia godzin 15 minut 22.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 lipca pogodnie, wieczorem burza. Termometr doszedł od + 16·3 do + 30·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744·4, termometrn + 19·8 C.

Wiatr północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Dostawa obuwia. Ministerstwo wojny rozpisnje na rok 1902 dostawę obuwia oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy wyłącznie dla małego przemysłn. Oferty wnosi się na ręce Izby handlowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj oraz druków ndziela bezpłatnie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 września b. r.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu czerwcu 1901 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 142.300 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 170,570 cetn. metr. W tym samym miesiącn r. 1900 wynosiła produkcya 133.751 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 113.252 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w rokn 1900 wyprodnkowano o 11.451 cetnarów metrycznych mniej, a sprzedano 5682 cetn. metr. mniej.

Przemysł górniczy w Królestwie Polskiem absorbuje według najświeższych zestawień statystycznych 57,127.372 rnbli kapitałn akcyjnego i 12.621.908 w obligacyach. Przemysł górniczy, metalurgiczny i mechaniczny dał w roku zeszłym 5,198.775 rnbli, czyli 9·1 rnbli zysku od złożonego kapitału.

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącn czerwcu 1901 r. wywarzono w 76 gorzelniach ogółem 480.245 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu brodzkim 4 (26.600), brzeżańskim 7 (44.270), czortkowskim 14 (65.400), jarosławskim 3 (17.800), kołomyjskim 6 (49.100), krakowskim — (—.—), lwowskim 1 (870), nowo-sądeckim — (—.—), przemyskim 4 (19.080), rzeszowskim 4 (11.000), samborskim 5 (34.312), sanockim 1 (1.600), stanisławowskim 6 (94.195), tarnopolskim 6 (27.450), tarnowskim 1 (9.000), wadowickim 7 (24.118), żółkiewskim 7 (53.450) stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu czerwcu 1901 r. ogółem było w rnchu 105 browarów, w których wywarzono 96.692 hektolitró piwa. Browarów było w rnchu i wywarzono w okręgu: brodzkim 11 (9.290 hektolitrów), brzeżańskim 4 (2.196 hekt.), czortkowskim 3 (1.102 hekt.), jarosławskim 13 (5.962 hekt.), kołomyjskim 4 (3.852 hekt.), krakowskim 4 (3.380 hekt.), lwowskim 5 (7.064 hekt.), nowosądeckim 6 (3.273 hekt.), przemyskim 2 (5.408 hekt.), rzeszowskim 10 (4.358 hekt.), samborskim 5 (3.039 hekt.), sanockim 5 (4.805 hekt.), stanisławowskim 7 (5.261 hekt.), tarnopolskim 10 (5.094 hekt.), tarnowskim 4 (21.394 hekt.), wadowickim 6 (10.824 hekt.), żółkiewskim 6 (390 hekt.). W mieście Krakowie 2 (3.718 hekt.), we Lwowie 1 (9.300 hektolitrów). Ogółem 108 browarów wywarzyło 109.710 hekt.

Ostatnie wiadomości.

— O wyborach w Westfalii pisze „Wiarus“ wychodzący w Bochumie:

„Polacy mogą być z wyniku wyborów zupełnie zadowoleni, gdyż około 80 procent uprawnionych do głosowania Polaków oddało głos na p. Czarlińskiego. Organizacya Polaków działała wogóle prawidłowo. Komitety polskie w dwóch tygodniach poprzedzających wybory rozrzuciły 30 tysięcy odezw i 36 tysięcy kartek wyborczych. Rodacy nad Renem próbę ogniową wytrzymali więc z chlubą. Sława im! Tu pokazało się, co zdziałać może szczera i wytrwała praca nad usamodzielnieniem ludu, który nabywszy świadomości narodowej i obywatelskiej i przekonany o słuszności celów, dla których pracuje, — oddaje się sprawie z zapałem“.

Wybór ściślejszy między narodowym liberałem Beumerem a kandydatem centrum Rintelenem odbędzie się 3 sierpnia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 30 lipca. Wiadomość o nominacyi arcybiskupa ormiańskiego Theodorowicza uważają w namiestnictwie za przedwczesną i spodziewają się jej dopiero w październiku. Ks. Theodorowicz bawi obecnie w Worochcie.

Odbyła się tu rozprawa apelacyjna czerniowieckiego dziennikarza Welta, którego oskarżono o to, iż na zgromadzeniu przedwyborczem podnosił ciężkie zarzuty przeciw sądownictwu i prokuratoryi czerniowieckiej. Welta, który tłómaczył się, że zarzutów nie generalizował, tylko przytaczał konkretne wypadki, uwolniono.

Wiec w sprawie Morskiego Oka.

Zakopane, 30 lipca. Dzisiaj odbył się tutaj w sprawie Morskiego Oka wiec, zwołany przez Towarzystwo tatrzańskie. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa, dr Ponikło, referat wygłosił dr Stanisław Eljasz-Radzikowski.

Wiec uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby postarał się o usunięcie żandarmów węgierskich z nad Morskiego Oka i przyspieszył zwołanie sądu rozjemczego.

Równobrzmiące odpisy rezolucyi przesłano telegraficznie prezydentowi gabinetu, drowi Koerberowi, ministrowi spraw zagranicznych Gołuchowskiemu, ministrowi dla Galicyi, Piętakowi, marszałkowi krajowemu Badeniemu i namiestnikowi Pinińskiemu.

Na wniosek Hopcasa wybrano stałą komisyę dla czuwania nad sprawą Morskiego Oka. — W skład jej weszli członkowie prezydyum Towarzystwa tatrzańskiego, redaktorowie pism, posłowie krakowscy, tudzież pp.: hr. Zamoyski z Zakopanego, tudzież Walery i Stanisław Eljaszowie.

Nareszcie na wniosek p. Zygmunta Balickiego uchwalono rezolucyę, że jeżeli ten ostatni apel do władz pozostanie bez skutku, to wówczas obronę Morskiego Oka weźmie na siebie społeczeństwo.

Ruch wyborczy.

Lwów, 30 lipca. Komitet centralny popołudniu odbył posiedzenie, na którem wybrano prezydyum. Prezesem został ponownie ks. Andrzej Lubomirski, wiceprezesami Jędrzejowicz i Kozłowski, skarbnikiem Rajski a sekretarzami Cieński i Merunowicz. Wybrano komitet wykonawczy i przeprowadzono poufną dyskusyę wyborczą.

Turka, 30 lipca. Poseł Osuchowski zwołuje tu sejmik relacyjny na 7 sierpnia.

Wiedeń, 30 lipca. Policya aresztowała tu niejakiego Emila Brilla, b. studenta medycyny, liczącego lat 31, rodem z Radziechowa w Galicyi, który wyłudzał od wybitnych osób większe sumy, rzekomo na cele taks promocyjnych, a nadto stoi pod zarzutem oszustwa i kradzieży.

Paryż, 30 lipca. Santos Dumont na swoim balonie ze sterem wzniósł się w górę w St. Cloud, poleciał do hipodromu Longchamps i w 15 minut powrócił na miejsce wzlotu. W ten sposób powtórzona ta próba jego balonem zupełnie się powiodła.

Paryż, 30 lipca. Z 90 ściślejszych wyborów, odbytych w 44 departamentach, nadesłano zawiadomienia o wyniku 94 wyborów. Wybrano 83 repubikanów, a 11 konserwatystów. Republikanie zyskali 17 nowych, a stracili 7 starych mandatów.

Laciotat, 30 lipca. Z doskonałem powodzeniem odbyły się tu wczoraj próby łodzi podmorskiej „Gustaw Zede“, na której pokładzie znajdowali się prezydent ministrów Waldeck-Rousseaa i minister marynarki Lanessan.

Londyn, 30 lipca. „Daily Mail“ donosi o masakrze ekspedycyi rosyjskiej w Tangerze. 100 ludzi zostało napadniętych przez 2000 Tangetów; połowa wyciętych, połowa poranionych.

Aden, 30 lipca. Niedobitki armii Derwiszów, którą swego czasu zniósł lord Kitchener między Białym a Niebieskim Nilem, pojawiły się znowu i stoczyły 17 b. m. potyczkę z wojskiem angielskiem. Derwiszów, którymi dowodził t. zw. „Szalony Mullaca“, rozproszono. Anglicy stracili oficera i 12 żołnierzy zabitych, a 1 oficera i 20 żołnierzy rannych. Derwiszów zginęło 70.

Konstantynopol, 30 lipca. Zaszedł tu znów wypadek dżumy i to w pobliżu gmachu ambasady angielskiej w dzielnicy Galata.

Zwycięstwo wyborcze Litwinów.

Królewiec, 30 lipca. Przy wyborze ściślejszym do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym Kłajpeda otrzymał Litwin Maczul 9106 głosów, niemiecki socyalista Braun 6923 głosów. Z dwóch powiatów brakuje wyników głosowania. Zwycięstwo Maczula pewne.

Rewizye u dziennikarzy.

Berlin, 30 lipca. U 42 dziennikarzy dokonano rewizyj. Szukano za materyłem, który jednemu z nich posłużyć miał za substrat do korespondencyi do angielskiego tygodnika finansowego p. t. „Finanzchronik“, w której to korespondencyi zamieszczoną była treść projektu ustawy nowej taryfy cłowej. U jednego z dziennikarzy znaleziono istotnie podejrzany materyał.

Uwięzienie ministra wojny.

Londyn, 30 lipca. „Morning Post“ donosi z Tangeru, że marokański minister wojny Kaid-el-mehedi, który jako upełnomocniony poseł sułtana marokańskiego bawił w Berlinie i w Londynie, został uwięziony, gdy wracał, w Mazagan. Przyczyną niezadowolenie sułtana z uczynionych ustępstw na rzecz Anglii i wielkie wydatki, na które sobie minister-poseł pozwolił.

Tytuł króla angielskiego.

Londyn, 30 lipca. W Izbie wyższej lord Rosebery przedłożył projekt, aby tytuł króla Anglii zamiast „król zamorskich posiadłości bretońskich“ brzmiał: „Król Bretanów za morzem“.

Orędzie króla angielskiego.

Londyn, 30 lipca. Izbie gmin przedłożył lord Balfour orędzie królewskie, polecające uchwalenie dla lorda Robertsa tytułem dotacyi za zasługi w wojnie południowo-afrykańskiej kwoty 100.000 funtów szterlingów. Odczytanie orędzia Irlandczycy przyjęli głośnemi protestami.

Crispi.

Neapol, 30 lipca. Crispi ma się lepiej. Serce funkcyonuje prawidłowiej, nerwowe objawy jednak nie ustąpiły. Ubiegłej nocy Crispi zerwał się nagle i chciał wstać, aby wysłać do Rzymu depeszę z powodu rocznicy zgonu króla Humberta. Naturalnie wstrzymano go, Crispi jednak dyktował depeszę, leżąc na łóżku, mówił płynnie i donośnie, oczy mu świeciły niezwykłym blaskiem.

Nazajutrz, t. j. wczoraj, miał się lepiej. Lekarze sądzą jednak, że ten stan lepszy jest wynikiem nader radykalnych środków, których działanie nie sięga na dłuższą metę.

Powrót hr. Waldersee'go.

Algier, 30 lipca. Do tutejszego portu zawinął statek niemiecki „Geza“, wiozący hr. Waldersee'go, oraz 1000 żołnierzy niemieckich.

W Kadyksie, dokąd przybyła już eskadra niemiecka, pod wodzą ks. Henryka pruskiego, nastąpi połączenie z eskadrą z Chin powracającą.

Bokserzy.

Londyn, 30 lipca. „Biuro Reutera“ donosi z Szangai, że ruch Bokserów powstał także w prowincyi Szantung.

Burze.

Wiedeń, 30 lipca. W górnej Austryi wczoraj nader silne były burze i nawałnice.

Katastrofy.

Bruksela, 30 lipca. W miejscowości Wetteren nastąpił wybuch w fabryce prochu, przyczem 3 robotników zginęło na miejscu, a wielu już zmarło z ran odniesionych.

Vestersund (Szwecya) 31 lipca. W Westerjoemlund palą się od pewnego czasu ogromne przestrzenie lasów; 3500 żołnierzy zajętych jest pracą nad gaszeniem tego pożaru.

Kralowy Hradec (Königgraetz), 30 lipca. W poczekalni tutejszego dworca znaleziono konającą 25-letnią nauczycielkę Franciszkę Cyhakównę, broczącą w krwi. Cyhakównę zdołano przyprowadzić do przytomności, a ona zeznała, iż napadł ją jakiś żołnierz i bagnetem zadał ciężkie rany.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Wyciąg z rozkładu jazdy.

Odchodzą z Krakowa:

6·40	rano pospieszny do Lwowa.
8·10	„ osobowy do Lwowa.
8·30	„ osobowy do Nowego Sącza.
8·40	„ do Kocmyrzowa.
11·00	przed południem osobowy do Lwowa.
1·30	w południe mieszany do Wieliczki.
1·50	„ osobowy do Kocmyrzowa.
2·49	po południu błyskawiczny do Lwowa.
3·45	„ osobowy do Zakopanego.
6·15	wieczór osobowy do Tarnowa.
8·00	„ „ do Kocmyrzowa.
8·38	„ pospieszny do Lwowa.
9·40	„ mieszany do Wieliczki.
10·50	„ osobowy do Lwowa.

Przychodzą do Krakowa:

4·40	rano osobowy ze Lwowa.
6·13	„ „ z Nowego Sącza.
6·40	„ pospieszny ze Lwowa.
7·17	„ mieszany z Wieliczki.
8·45	„ osobowy ze Lwowa.
11·40	przed południem mieszany z Wieliczki.
12·34	w południe osobowy z Zakopanego.
1·10	„ „ z Kocmyrzowa.
1·30	„ „ ze Lwowa.
2·24	po południu błyskawiczny ze Lwowa.
6·25	wieczór osobowy ze Lwowa.
6·50	„ mieszany z Wieliczki.
7·10	„ osobowy z Kocmyrzowa.
9·38	„ pospieszny ze Lwowa.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	532	—
„ Bankverein	441	—
„ Laenderbanku	402	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	89	50
„ „ Elbethal	477	—
„ „ Nordbahn	5860	—
„ „ Staatsbahn	628	—
„ „ Alpine	408	50
„ Tureckie Tabaczne	281	—
Ruble	253	25

Berlin, 30 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	10
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	½
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	198	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	40
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	32
Żyto (na jesień)	7	16
Kukurudza	6	66
Owies (na jesień)	5	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 30 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

I. Waluty	Korony — płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	15	117	75
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	92	—

Właśnie opuściło prasę:

Z TEKI WRAŻEŃ

napisał 1787 1 4

Jan Adolf Hertz.

Cena 3 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w **księgarni G. Gebethnera i Sp.**

Buchalter z państwowym egzaminem z rachunkowości, zarazem korespondent biegły w języku polskim i niemieckim, posiadający również egzamin lasowy, obznajomiony z przemysłem drzewnym i rolnym, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia pod **C. C.** poste rest. **Łącko.** 1789 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 35 50
codzień świeże ciastka na miodzie
Pączowe z marmoladą
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

ESKONTUJĘ

towarowe weksle solidnych kupców w Krakowie na dogodnych warunkach. Pośredniczę przy pożyczkach osobistych.

Zastawy

wszelkiego rodzaju, **losy**, kosztowności. wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości. 1680 1 3

Listowne zgłoszenia dla *S. P.* przyjmuje: *Dział inseratowy „N. Reformy.“*

Chudzi,

osłabieni i dzieci otrzymają przecudownie piękną pełność ciała po krótkim użyciu najlepszego środka pożywnego

„KOPOLO“

Kobiety otrzymują okazałe biusta.

1 puszka po kor. 1·80. 3·60. 6·— na 6, 14, 30 dni.

Skuteczne działanie. Wiele podziękowań nadesł. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie:** u **P. Mikolasza i Spółki** i **S. Ruckera**, aptekarza — hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.** 1791 1 5

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma.“* 1790 1 0

L. 4672. 1715 1 2

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy siana, słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych na czas od dnia 1 października 1901 r. do 30 d. września 1902 r. dla c. i k. skarbu wojskowego, odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10ej przed południem w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie pisemne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1 sierpnia 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi Tarnowa i Nowego Sącza;

dnia 6 sierpnia 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Opawy, Karniowa, Cieszyna, Bielska i Ołomuńca;

dnia 13 sierpnia 1901 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi Przyrowa, Prościejowa, Hranic, Szumberku i Bielska;

dnia 19 sierpnia 1901 r. przy c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi Wadowice, Kęty, Niepołomice i Bochni.

Bliższe warunki ogłoszono w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie i w „Nowej Reformie“ z dnia 24 lipca 1901 r.

Dalsze warunki mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w filialnych magazynach w Opawie i w Bochni, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych leżących w obrębie c. i k. I-go korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Magazyn uniwersalny

firmy

Roman DROBNER

w Krakowie.

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).



Illustrowany cennik **przyborów do rybołowstwa** rozsyła opłatnie i darmo. 1713 6 10

Nowość!

„Polski Podręcznik do rybołowstwa“

Profesora Rozwadowskiego.

Cena 4 korony.

Reim i Spółka

w Krakowie,

Rynek L. 37. linia A-B,

POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania,
Papiery, Kartony, Deszczułki do malowania,
Werniksy i wszelkie środki do malowania,
Pendzle w różnych gatunkach,
Palety z drzewa i porcelany,
Sztalugi polne składane,
Parasole polne,
Laski do przypięcia parasola,
Kapelusze dla malarzy.

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne,
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania,
Necessery podróżne — Rzemyki do podróży,
Poduszki do wydymania,
Wanny i Miednice gumowe do podróży,
Czepki i Kapelusze do kąpieli,
Pantofelki do kąpieli,
Nowość: *Gąbki gumowe do nacierania ciała,*
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała,
Środki kąpielowe lecznicze.

Perfumy, Mydła, Pudry.

Woda kolońska — Wody toaletowe,
Przybory do golenia — Środki kosmetyczne,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe,

Opal, Benzolinar, Feraxolin.

Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha,

Plaster dla turystów Lusera,
Chlaethyl Tyndtera na nagniotki.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,

Maszynki do robienia lodów,
Aparaty do filtrowania wody. 1629 15 0

Borax czyszczony „Kaiserborax“

w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

„LESSIVE PHÖNIX“ najlepszy środek do prania,

paczki ¼ kg., ½ kg., 1 kg., dla pralni 10 kg.

KIEROWNIK

parowej Fabryki cegły, dachówki, rurek „Ferblender“, radyałów i wszelkich wyrobów glinianych, obznajomiony dobrze z budową pieca pierścieniowego i całej Fabryki, jak również z gospodarką rolniczą, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami samoistnego kierownictwa — poszukuje posady od 1go sierpnia. Adres: **J. Halota, Kraków, ul. Grzegórzecka 20.** 1721 5 5

Do Zakładu naukowo-wychowawczego w Zakopanem

potrzebni od września Nauczyciele: do przedmiotów szkół średnich w Galicyi i szkół średnich w Królestwie Polskiem: oraz Niemiec i Francuz do nauki języków i konwersacyi.

Reflektantów uprasza się o zgłaszanie pod adresem: **Ludwik Szwejgier, Zakopane, ul. Chałubińskiego Nr. 21.** 1778 3 3



FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. Gorecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,

telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.

Termin ściśle dotrzymany. 1647 44 0

F. E. Zajaczek i Lankosz,

fabryka sukna w Kętach

polecają swoje składy

w **Krakowie,** ulica Bracka l. 5,

we **Lwowie,** ul. Teatralna l. 3,

bogato zaopatrzone na sezon wiosenny w **sukna** dostawowe, uniformowe i dekoracyjne, **korty i czesanki** modne, **koce, flanele, filce** dywanowe i **wełnę** do watowania własnego wyrobu oraz orygin. angiel. 1631 10 0

Ceny fabryczne. — Próbki franco.

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38. 162 33 52

Na nalewki owocowe!!

Spirytus „Exquisit“

bezwonny, najczyściej., 97 % T., wysyła na prowincyę pocztą 1733 2 0

franco

HANDEL KOLONIALNY

J. F. FISCHERA

w Krakowie, Rynek, linia A-B,

w blaszankach 5-kilogr. = 5-litr. za nadesłaniem **złr. 4·50 = kor. 9.**

L. 1007. 1780 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **restauracyi szkoły** w Chrośći i dobudowy 1 sali drewnianej a podmurowanej, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa licytacyę przez pisemne oferty, które wnosić należy najdalej **do 20go sierpnia 1901 r.** do godziny 12ej w południe na ręce Przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie 5% od całej z oferty wypływającej sumy ogólnej kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są ogólne i szczególne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonać.

Kwota wywoławcza wynosi 1862 K.

Plan i kosztorys uzupełniony przez c. k. inżyniera powiatowego, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 12 lipca 1901 r.

C. k. Radca Namiestnictwa i Kierownik c. k. Starostwa:

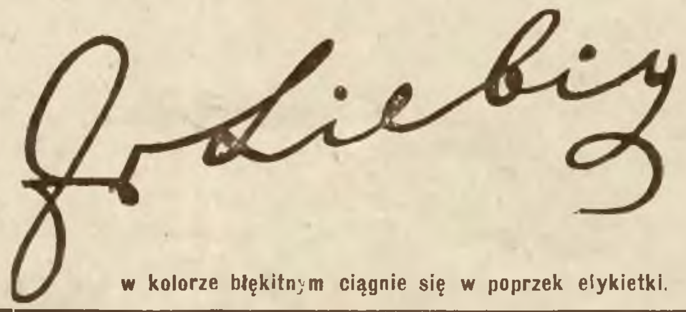
Kerekjarto.

LIEBIGA

Spółki Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego przyrządzenia dobrego, posilnego rosołu, polepsza w jednej chwili wszelkie zupy o smaku mdłym, sosy, jarzyny, tudzież potrawy mięsne. Wartość jego dla kuchni polega nietylko na możności wielorakiego zastosowania, lecz także i na wygodzie, oszczędności ze względu na czas, taniości i nadzwyczajnej wydajności. Ekstrakt jest wtenczas tylko prawdziwym, gdy podpis 1762 1 4



w kolorze błękitnym ciągnie się w poprzek etykietki.

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.

GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 24 0

Na nalewki

ff rektyfikowany Spirytus 97%

(Filterspritt)

jakoteż 1712 5 5

specyalne Wódki polskie i Rumy

polecają

Bracia Kapelusz,

Brody-Dworzec.

Filia: Lwów-Zniesienie (Podzamcze).

Ermelléker

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,

Wina węgierskie czerwone i białe od 45 ct. za butelkę,

Stary odleżały Rum Jamajkę,

Starą wyborną Zytniówkę,

Koniaki lecznicze,

Wina Szampańskie, 523 6 0

Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.

poleca **Skład Win Greckich Kraków,** ul. Jagiellońska 7.

LICYTACYA.

Dnia **6 sierpnia 1901 r.** o godz. 9ej rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, w biurze Nr. 51, licytacya **3 parcel budowlanych**, znajdujących się na ul. Zyblikiewicza; na jednej jest dom rozpoczęty. — Warunki licytacyjne można przeglądnąć w Sądzie. 1766 3 4

Za złr. 750 w. a.

Handel śniadankowy i delikates.

mogący reprezentować **wartość 3000 złr.,** dobrze zaprowadzony, w centrum m. Krakowa, wskutek nieprzewidzianych okoliczności **jest zaraz do nabycia.** — Przy handlu trafika. Lokal na dwa lata bezpłatny. Rzutny handlowiec lub kobieta, chrześcijanie, pragnący sobie byt ustalić, mają bezwzględne pierwszeństwo. — Zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7,** dla L. **1782.** 1782 2 5

L. 496/901 prez. 1786 2 3

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę na **budowę szkoły miejskiej** przy Rynku kleparskim w Krakowie, a mianowicie na:

1) roboty grabarskie, murarskie i pomocnicze;
2) roboty ciesielskie;
3) roboty blacharskie;
4) pokrycie dachówką.

Do licytacyi tej wzywa się autoryzowanych inżynierów, koncesyonowanych budowniczych, majstrów blacharskich i ciesielskich.

Plany, warunki i formularze ofertowe można przejrzeć i otrzymać w biurze prezydenta miasta codziennie od g. 11—1.

Odnośne oferty złożyć należy do dnia **3 sierpnia b. r.** w sobotę do godz. 12ej w południe.

Kraków, dnia 26 lipca 1901 r.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Apteka w Brzesku

poszukuje praktykanta na dobrych warunkach. 1741 5 6

Wózek na resorach

do sprzedania u **Stanisława Szymika,** lakiernika powozów **w Krakowie,** w Hotelu Europejskim, wchód od ulicy Niecałej Nr. 4.

Odnawianie powozów przyjmuje się po możliwie niskich cenach. 1773 3 3

Sok malinowy

pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej

S. Jellinek, Brünn. Bahnring 22.

Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 26 50

Korespondencya polska.

Kamienica III-piętrowa

z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.

Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma.“* 1561 15 0

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka,

niech pośle do **„Składu Win Greckich“, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 11 0

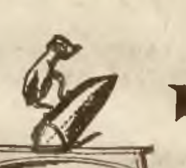
za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

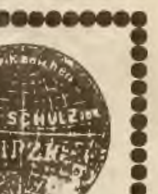
W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 10 0

Gospodynie próbójcie!



Złoty medal w Paryżu 1900.



Złoty medal w Paryżu 1900.

Najpiękniejszą

bieliznę

utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**

Krochmalu srebrno-połyskowego

firmy

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger,

Najstarsza i największa fabryka sz't'ywniku.

Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko“ i „globus.“** 1284 12 0

Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

● bez potrącenia prowizyi. ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 20 30

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski